Rok VI. Wrzesień 1903 r. Nr. 9.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech .	1 kor. 20 h.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech . . .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . .	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

Do Szlachetnych Ziomków!

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca" utrzymuje od kilku lat zakład wychowawczy dla ubogiej i opuszczonej młodzieży obojga płci w Miejscu Piastowem w którym wychowuje się 250 dzieci, to jest 220 chłopców i 30 dziewcząt.

Chłopcy uczą się rzemiosł: koszykarstwa, ślusarstwa, kowalstwa, stolarstwa, bednarstwa, krawiectwa, szewstwa, introligatorstwa, powroźnictwa, wyrobu kapeluszy słomkowych, rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, muzyki i śpiewu. A dziewczęta zaś uczą się gospodarstwa wiejskiego i przedmiotów z niem w związku będących.

A ponieważ w ciągu ostatnich 6 miesięcy Zarząd Towarzystwa otrzymał przeszło 300 próśb, z których tylko 70 zostało przychylnie załatwionych dla przepełnienia zakładu, ujrzał się tedy zmuszonym do podjęcia nowego krzyża; ufny w Opatrzność Boską otworzył drugi zakład wychowawczy w Pawlikowicach pod Wieliczką, gdzie kupił od Kasy oszczędności wielickiej dwór z 130 morgami ziemi za 72.000 koron, z których tylko 4.000 koron zdołał zapłacić, a resztę pozostawił na hipotece. I dnia 4. sierpnia b. r. objęło Towarzystwo nasze w posiadanie rzeczony majątek i osadziło zaraz w Pawlikowicach 30 swoich wychowanków, którzy tamże zajmują się rolnictwem i ogrodnictwem.

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca" nie posiada żadnych funduszów, nie pobiera żadnej zapomogi ze Sejmu, ani też nie bierze od dzieci żadnej pensyi, gdyż sieroty ubogie i opuszczone nic nie posiadają. Są to bowiem dzieci przeważnie bezdomne podjęte z bruków miejskich, odebrane z bud cyrkowych, z rąk rodziców nałogom oddanych a nieraz w więzieniu zatrzymanych. Mamy wiele dzieci wątpliwej przynależności. Zanimbyśmy im przynależność odszukali i znaleźli fundusze na ich wychowanie, one tymczasem stałyby się złodziejami; przyjęliśmy je zatem na nasze barki i chowamy za darmo, pracując na nie pod hasłem „Powściągliwości i Pracy" w pocie czoła i o pokarmie włościan ubogich. Potrzebujemy zatem kilka wagonów zboża, kilka wagonów węgla, kilkadziesiąt sągów drzewa, kilka tysięcy reńskich na ubrania, a wreszcie pieniędzy na spłacanie, rat półrocznych, za Pawlikowice. Wobec tysięcy opuszczonych w naszym kraju, poczuwamy się do obowiązku zaopiekowania się niemi, aby kiedyś Pan Bóg i potomność nas nie potępiła.

Zwracamy się przeto z prośbą uprzejmą do Szlachetych Rodaków o łaskawą pomoc w niesieniu tego krzyża, za co niechybnie spotka Was nagroda w wieczności, a nawet jeszcze w tem życiu, młodzież bowiem w powściągliwości i pracy wychowana, przyczyni się niechybnie do podniesienia naszej Ojczyzny.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Bł. Bronisława.

Błogosławiona Bronisława, panna, Norbertanka, córka Stanisława Prandoty Odrowąża i Anny z książąt Jaksów Gryfów, urodziła się we wsi Kamień w Księstwie Opolskiem w dyecezyi wrocławskiej około roku 1203.

Pochodziła tedy z rodu wysokiego i zamożnego, który słynął także z pobożności. Św. Jacek i bł. Czesław, byli jej braćmi stryjecznymi, a Iwo Odrowąż, biskup krakowski, był jej bliskim krewnym a jeden z przodków jej książe Jaksa Gryf, był fundatorem klasztoru Panien Norbertanek na Zwierzyńcu pod samym Krakowem. Od lat najmłodszych Bronisława dowodziła całem swojem postępowaniem, że nieodrodną jest ich krewną, już w dzieciństwie nie czuła w sobie skłonności do zabaw jej wiekowi zwykłych, i odznaczała się wielkiem nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny. Również o Niej lubiła z ludźmi rozmawiać. Mimo wielkiej zamożności w jej rodzinnym domu Bronisława prowadziła życie nadzwyczaj umartwione. Nosiła się ubogo, ze sługami i domownikami obchodziła się łaskawie, jakby z osobami najbliższej rodziny. Chorym w domu służyła z jak największą troskliwością, a ubogim okazywała także wielkie miłosierdzie, wypraszając dla nich od rodziców jałmużny.

W 16-tym roku swego życia wzgardziwszy rozkoszami światowemi, wstąpiła do klasztoru Panien Norbertanek na Zwierzyńcu. Tu cnotami swojemi wiele sióstr zakonnych do świątobliwego życia przywodziła, a osobliwie jaśniała pomiędzy niemi niezwykłą pokorą, słodyczą uprzejmą w obcowaniu i wielką miłością bliźniego. Stąd też posłuszna była przełożonym nietylko na ich skinienie, lecz starała się odgadywać ich wolę. Pokorą ożywiona widziała w każdej ze swoich towarzyszek wybraną oblubienicę Chrystusową; każdą wyżej od siebie ceniąc, obchodziła się ze wszystkiemi z uszanowaniem i z największą miłością. A dla siebie samej od żadnej szczególnych względów nie wymagała. A ponieważ Pan Bóg pokornym łaskę dawa, obdarzał i ją darami nadprzyrodzonymi, objawiał jej swoje tajemnice. Roku 1257 w sam dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny podczas modlitwy o godzinie 9. z rana wpadła w zachwycenie, w którem widziała wielką światłość nad kościołem księży Dominikanów w Krakowie, a wśród niej niezliczone mnóstwo Aniołów wdzięcznie śpiewających, za którymi postępowała Najświętsza Marya Panna, prowadząc za rękę męża dziwnie pięknej urody, w ubiorze zakonu św. Dominika, i tak się odezwała do niej: „Bronisławo, córko moja, jam jest Matką Miłosierdzia, a ten, którego widzisz, jest brat twój Jacek, mnie i synowi memu wielce zasłużony, którego do chwały wiecznej wprowadzam.“ — Bronisława przyszedłszy do siebie, opowiedziała siostrom śmierć brata swego Jacka, który rzeczywiście w tym samym dniu umarł. — Nieraz gdy w modlitwie zatapiała się, cudownie od ziemi w górę bywała podnoszoną. Takiemi łaskami wzmocniona, tem pilniej ćwiczyła się w pobożności. Nie przestawała na ścisłem zachowaniu najdrobniejszych ustaw zakonnych, co już samo przez się jest wielkiem i trudnem umartwieniem, ale jeszcze w różny sposób trapiła ciało swoje, otrzymawszy na to od przełożonej i od spowiednika pozwolenie. Nieraz sypiała na gołej ziemi. Im więcej się Bronisława poniżała i umartwiała zewnętrznie, tem większe odbierała od Pana Boga łaski.

Kiedy razu pewnego modląc się, wpadła była w zachwycenie, stanął przed nią Pan Jezus, i te pocieszające słowa do niej przemówił: „Bronisławo, córko moja! krzyż mój jest twoim krzyżem, ale i chwała moja, twoją będzie chwałą“. Pokrzepiona tem widzeniem, przymnażała sobie jeszcze więcej umartwień ciała i jeszcze bardziej się poniżała. Mawiał zaś św. Franciszek Borgiasz, że ten jest większym świętym, kto jest więcej umartwionym. Zamiłowanie tedy umartwienia i jej ciągły postęp w tym kierunku, jak poświadcza Kościół święty, jest dowodem wysokiej świętości naszej błogosławionej Rodaczki.

Jaśniejąc tym sposobem coraz bardziej świątobliwością wśród swego Zgromadzenia, tak zbawiennie wpłynęła na wszystkie siostry, że patrząc na nią inne pobudzały się do tem ściślejszego zachowania ustaw zakonnych. Wkrótce też małe pod tym względem uchybienia, jakich się niektóre dopuszczały, ustały zupełnie i pod ożywczym duchem błogosławionej Bronisławy cały klasztor na Zwierzyńcu odznaczał się jeszcze ściślejszą karnością zakonną, aniżeli to było przed jej wstąpieniem.

Bardzo wiele pomagał do postępu w doskonałości błogosławionej Bronisławie także Różaniec, którego odmawiania nauczył ją św. Jacek.

Wreszcie na większą zasługę błogosławionej Bronisławy i jej towarzyszek dopuścił Pan Bóg na nie wielce ciężką klęskę. W roku 1241 Tatarzy wtargnąwszy do Polski, dotarli aż do Krakowa, a nie zastawszy mieszkańców, którzy w górach okolicznych się ukryli, wiele domów i kościołów spalili. Los ten spotkał także klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu. A zakonnice wówczas po obcych domach musiały szukać schronienia. Wtedy Bronisława znalazła przytułek w jednej ubogiej chatce przy kościele świętego Salwatora na Zwierzyńcu. Tam mieszkając, miała zwyczaj dla większego odosobnienia i pożytku z modli-

twy, udawać się na bliskie wzgórze zwane Sikornik, gdzie długie odprawiała modlitwy, modląc się za siebie, za swój klasztor, za Polskę i za cały świat, wszakże z największem poddaniem się woli Bożej. Krzyż to bowiem był nie mały: dziewica z domu zamożnego a do tego zakonnica pozbawiona na starsze lata nietylko wygód, ale i rzeczy koniecznych, a osobliwie mieszkania odpowiedniego; a nadto musiała patrzeć bolesnem okiem na okropne spustoszenia naokoło siebie. W takiej życia doskonałości przetrwała Bronisława w zakonie lat 40; a wreszcie dnia 29. sierpnia 1259 roku odeszła po zapłatę do swojego Boskiego Oblubieńca do nieba.

Ciało jej przez długi czas spoczywało w ukryciu. Dopiero roku 1612 znaleziono je w grobie przy wielkim ołtarzu w kościele, gdzie podczas naprawiania murów klasztornych pojawiła się szczelina, około której roje pszczół krążyć zaczęły. Wydobyto stamtąd resztki ciała jej i umieszczono je około ołtarza św. Anny. Wtedy pobożny lud zaczął coraz więcej czcić bł. Bronisławę i błagać jej pośrednictwa u Boga i doznawał różnych łask, a szczególniej uwolnienia od morowej zarazy i ulgi w licznych chorobach.

Cześć jej kościelną potwierdził Grzegorz XVI. 31. sierpnia 1839 roku. Z niewymowną radością po raz pierwszy obchodził Kraków dnia 3. września roku 1840 uroczystość błogosławionej Bronisławy. A za przykładem Krakowa poszła cała Polska.

Czystość i wielkość zamiaru.

Czystość zamiaru czyli czystość intencyi zależy na tem, abyśmy wszystko czynili w tym celu, iżby Pan Bóg przez sprawy nasze był pochwalony i uczczony i żeby się one Jemu podobały. Ten zamiar tkwi w naszej dobrej woli czyli w dobroci serca dążącego do oddania Panu Bogu winnej służby i chwały. We wszystkich naszych czynnościach na to pobożne usposobienie serca i na ten zamiar z niego wynikający szczególniej Pan Bóg zwraca uwagę. „Oczy Boskie nad tymi, którzy Go miłują.“ (Ekkl. 34. 15.) Chrystus Pan wyraźnie to zaznacza w Ewangelii (Mat. 6. 22.): „Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłe będzie. Ale jeśliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie.“ W tem powiedzeniu Zbawiciel zamiar duszy naszej porównuje do oka ciała. Tak wykładają Ojcowie święci, a mianowicie św. Grzegorz Wielki. Pan Jezus temi słowy chce powiedzieć: „Jeśli cokolwiek dobrego uczynicie: jeśli się modlicie, pościcie, ubogich wspieracie, czyńcie to wszystko w czystym, dobrym zamiarze, gdyż dobry zamiar jest w wewnętrznem waszem postępowaniu tem, czem oko ciała waszego w zewnętrznych waszych postępkach. Jeśli oko ciała waszego jest czyste i jasno widzi, to wszystkim członkom ciała naszego jest światłością do tego stopnia, iż wszystkie swoje powinności z łatwością bez obrażenia najmniejszego spełniają; a jeśli zaś ono oślepnie, to wówczas wszystko ciało wasze jest jakby w ciemnościach. Wtedy ręka nie wie, czy sięga ku rzeczom pożytecznym, czy ku szkodliwym, a noga nie wie, czy stąpa po ziemi pewnej, czy też po śliskiej. Podobnie się rzeczy mają i z okiem duszy waszej — z waszym zamiarem: jeśli jest wasz zamiar szczery i zmierza ku służbie Bożej, to wtedy wasza modlitwa, wasze umartwienia i jałmużny będą rzeczywiście dobremi i zasługującemi na żywot wieczny; jeśli zaś zamiar wasz jest zabarwiony jakąkolwiek złą namiętnością, to wtedy uczynki wasze nie będą uczynkami światłości, ale ciemności; nie dobrymi, ale złymi. I tak dawanie jałmużny jest sprawą samo przez się dobrą i zgodną z przykazaniem miłości bliźniego; ale gdyby ją kto dawał z pychy i z obłudności, albo też z cudzej skrzyni z pokrzywdzeniem właściciela, albo jak to nieraz bywa u dzieci, bez pozwolenia starszych; to wtedy uczynek sam przez się dobry wskutek zamiaru niedobrego stałby się niegodziwym. — Jednak przez to nie chcę powiedzieć, że każdy zamiar nieprawidłowy, uboczny, tylko powszednio grzeszny w czynności dobrej i głównie w czystym zamiarze podjętej pozbawia nas zasługi na żywot wieczny i niweczy wartość dobrego uczynku. I tak jałmużna, przy której dawaniu cokolwiek próżności się przymiesza, nie będzie bez zapłaty na żywot wieczny; lubo dawający jałmużnę musi za tę małą próżność w tym życiu albo w czyśćcu karę ponieść, jeżeli sam dobrowolnie za nią nie będzie pokutować. Takie uczynki podobne są do owoców nadgnitych, które obkrojone z cząstek zepsutych idą na użytek człowiekowi. Mawiała święta Magdalena d' Pazzi: „Pan Bóg wynagradza uczynki ludzkie w miarę czystości zamiaru“. Tożsamo naucza święty Alfons doktor Kościoła*) i twierdzi: 1. Należy nam we wszystkich sprawach naszych szukać Pana Boga, a nie samych siebie: jeśli zaś szukamy własnej przyjemności, nie możemy wtedy wymagać od Pana Boga jakiejkolwiek zapłaty. I to dzieje się także i w sprawach duchownych. Ileż to bowiem ludzi mozoli i trudzi się, czyniąc uczynki dobre różnego rodzaju, a ponieważ w nich szukają samych siebie, a nie Pana Boga, wszystko tracą dla wieczności! 2. Znakiem, iż w pewnej sprawie pracowaliśmy dla Pana Boga, jest, gdy nie wymagamy za to od ludzi żadnego uznania ani żadnej wdzięczności; gdy nie tracimy spokoju, skoro sprawa przez nas przedsiębrana nie ma powodzenia: gdy się

*) Regolamento di vita §. VI.

jednakowo radujemy z dobra, któreśmy zdziałali, jak i z dobra, które inni ludzie uczynili. Jeżeliśmy zaś uczynili coś dla przypodobania się Panu Bogu, nie frasujmy się wiele z powodu pokus próżnej chwały, która pochodzi od ludzi nas za to wychwalających; wystarcza wówczas powiedzieć: „Niech za to będzie Panu Bogu cześć i chwała.“

A bynajmniej nie należy dobrych uczynków będących zbudowaniem dla bliźnich opuszczać z bojaźni próżnej chwały; albowiem Pan Bóg chce, abyśmy czynili dobrze nawet i wobec drugich, iżby bliźni odnosili stąd pożytek zbawienny i sprawdziły się słowa Ewangelii (Mat. 5. 16.): „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.“ A zatem gdy czynimy coś dobrego, miejmy zamiar najpierw przypodobania się przez to Panu Bogu, a potem dania także dobrego przykładu bliźnim. Także i czynność ciała, jakąkolwiek pracę, jedzenie, spoczynek i rozrywkę uczciwą należy Panu Bogu zawsze ofiarować ku Jego większej chwale.

Czystość zamiaru nazywa się alchemią niebieską, zapomocą której niejako żelazo staje się złotem, to jest, sprawy najzwyczajniejsze, spełniane dla przypodobania się Panu Bogu, stają się uczynkami miłymi naszemu Panu niebieskiemu i będą przezeń we wieczności zapłacone. Mawiała św. Magdalena d' Pazzi: „Ktoby wszystko co czyni działał w czystym zamiarze, poszedłby prosto do nieba“. — Pewien święty pustelnik przed rozpoczęciem każdej sprawy pierwej wznosił oczy ku niebu i chwilkę tak w górę patrzał. Razu jednego zapytany, coby czynił, odpowiedział: „Biorę na cel, aby dobrze trafić“. Tak i my czyńmy. Zanim weźmiemy się do jakiej pracy, pierwej celujmy w duszy, mówiąc: „Panie, to czynię, aby Tobie się podobać“.

Nadto jest uwagi godnem, że każdy uczynek przy zresztą równych przymiotach i okolicznościach jest tem więcej zasługującym. im w lepszym podjęty jest zamiarze. Najdoskonalszym zaś zamiarem który w działaniu naszem mieć możemy, jest niechybnie ten, który z miłości doskonałej wypływa, to jest, gdy działający nie tyle z powodu bojaźni piekła, albo w nadziei nagrody pracuje dla Pana Boga, ale raczej z miłości ku Bogu w postępkach swoich ma jedynie jaknajwiększą chwałę Bożą na celu. Stąd nieraz na pozór drobny uczynek osięga u Pana Boga wielką nagrodę dla zamiaru wzniosłego. Takim uczynkiem była ofiarka, którą wdowa złożyła wobec Pana Jezusa w świątyni Jerozolimskiej, „albowiem z niedostatku swego wszystko co miała wrzuciła, wszystką żywność swoją“ (Marek 12. 44.). Z pewnością byłaby oddała Panu Bogu i miliony, gdyby je była posiadała.

Potem ilość dobrych zamiarów potęguje dobry



Widok ogólny męskiego Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem (od strony zachodniej).

Zakład męski leży za wsią Miejsce Piastowe przy drodze, która prowadzi z Krosna do Rymanowa. Po lewej stronie w ogrodzie widać dom w suterynach którego mieści się jadalnia, kuchnia i piekarnia, nad niemi zaś sala dla chorych (infirmerya), sypialnie dla małych chłopców i kaplica domowa z piękną statuą Matki Boskiej „Wspomożenia Wiernych“. Następnie widać dom murowany a w nim: Administracya naszego pisemka, dalej warsztaty: introligatorski, szewski, krawiecki, stolarski, bednarski, kapeluszniczy, koszykarski, mieszkania przełożonych zakładu, sala muzyki (zarazem teatralna), sypialnie dla starszych chłopców, kaplica, biblioteka i inne ubikacye. Przed domem widać huśtawki, oraz mury, szopy i piwnice. Na prawej stronie ryciny znajduje się: stajnia ze spichlerzem, dalej ślusarnia, kuźnia a obok cieplarnia. (Widok Zakładu od strony południowej umieszczony był w Nr. 2. 1900 roku.)

uczynek. I tak wielu pobożnych ludzi ofiaruje codziennie swoje dobre sprawy w tej samej myśli, w jakiej ofiaruje się Pan Jezus we Mszach świętych odprawianych na całej kuli ziemskiej, a zatem na podziękowanie Panu Bogu za łaski nam dane i całemu światu i za łaski, które nam Pan Bóg da w przyszłości; na zadosyćuczynienie za nasze winy i za winy całego świata; na oddanie hołdu i czci należnej Bogu w imieniu naszem i imieniu wszystkich ludzi; na uproszenie nam łask i darów różnego rodzaju, a osobliwie o wytrwanie w łasce Bożej, o pomnożenie w nas czterech cnót kardynalnych: roztropności, powściągliwości, sprawiedliwości i męstwa; o pomnożenie w nas siedmiu darów Ducha świętego; o większą czystość duszy i ciała, o większą cześć Najświętszego Sakramentu, o wzrost nabożeństwa do Serca Jezusowego, do Najświętszej Maryi Panny, do świętego Michała i do świętych Aniołów i Świętych Pańskich, o rozszerzenie wiary świętej na ziemi, o większe łaski dla Papieża, o zgodę i miłość pomiędzy panami chrześcijańskimi, o nawrócenie niewiernych, o większe łaski dla biskupów, kapłanów i zakonników, a osobliwie o powołania apostolskie i aby Pan Bóg dał Kościołowi wielkich Świętych; za dzieci mające wkrótce się narodzić, za konających, za grzeszników, za pokutujących, za strapionych, za dusze niewinne, o wyższy stopień pokory i umartwienia, o większą ufność w opiece Najświętszej Maryi P., o poznanie woli Bożej w każdej okoliczności, o ducha wiary, o zgadzanie się z wolą Bożą zupełne, o łaskę radowania się wśród zelżywości i krzywd odbieranych, o łaskę, aby niezapomnieć prośby o wytrwanie do końca, o łaskę radowania się wielkiego, iż Pan Bóg jest Istotą najdoskonalszą i Sam sobie wystarcza i t. p.

Wreszcie nie potrzeba przy każdym uczynku wzbudzać osobno zamiaru; wystarczy wzbudzić intencyę dobrą raz rano, a potem nie odwoływać: równie jak podróżny puszczając się rano w drogę, potrzebuje tylko wtedy skierować swoje kroki w stronę pewną, w którą mu iść potrzeba.

Alkohol rujnuje zdrowie.

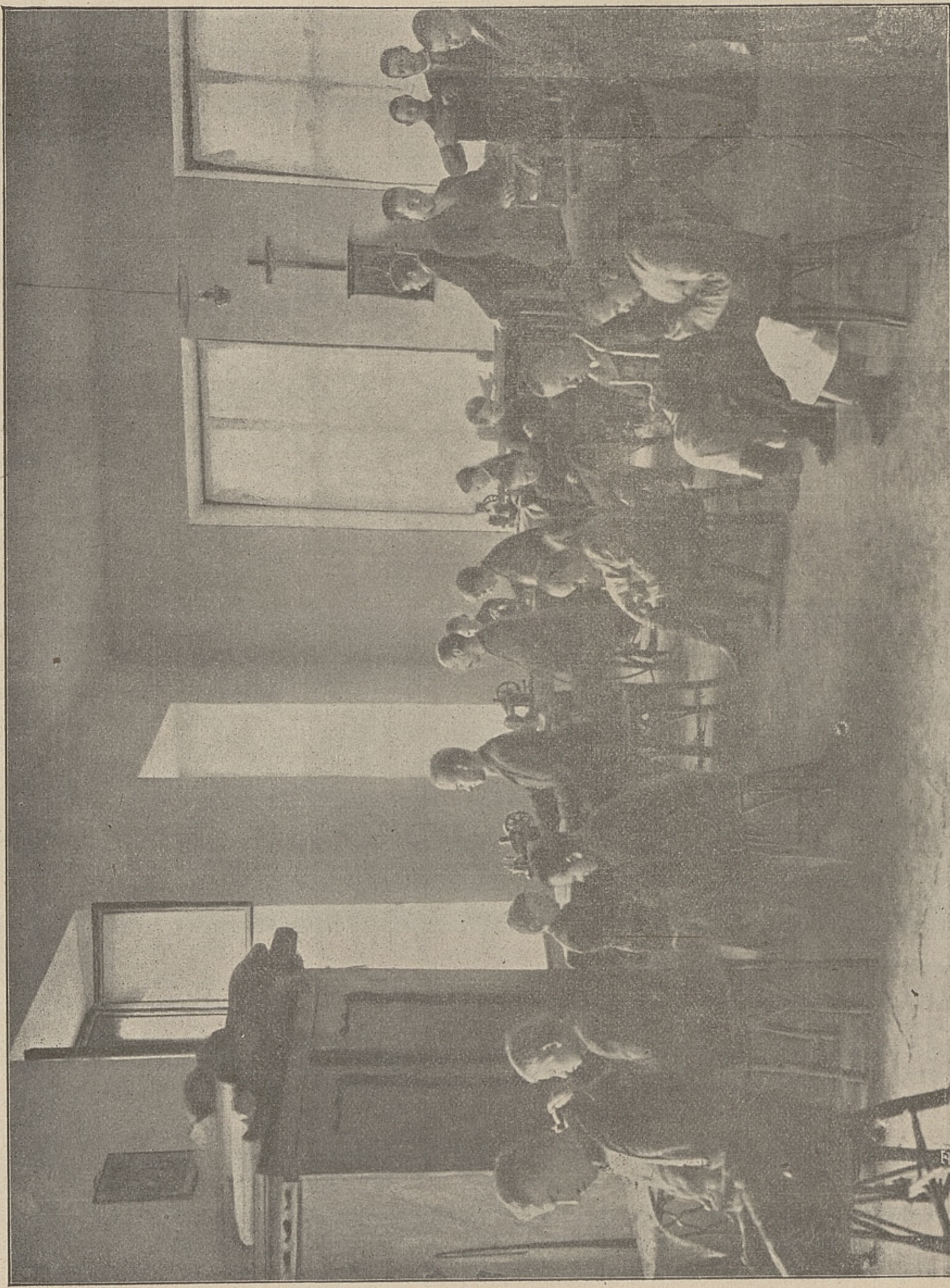
Alkoholizm jakby smok nienasycony ograbia nietylko z majątku, ale rujnuje też i zdrowie.

Zdanie lekarzy, którzy całe życie poświęcają się nauce i badaniom, co zdrowiu ludzkiemu służy, a co szkodzi, jest tu stanowczo rozstrzygającem. Posłuchajmy niektórych:

Sławny na cały świat Dr. Virchow, profesor uniwersytetu w Berlinie, tak mówi: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że używanie środków odurzających, niszczących system nerwowy tak, iż albo zupełnie, albo w znacznej mierze ustają naturalne

funkcye pewnych jego części — w życiu codziennem dla osób *zdrowych bardzo jest zgubnem*. Jako środki lekarskie w danych wypadkach są one pożyteczne, ale w życiu codziennem u osób zdrowych występują one tylko jako *siły niszczące* — podkupują one zdrowie, a im dłużej są używane, tem silniej działają".

Prof. Dr. Rosenthal mówi: „*Dopóki alkohol pozostaje w żołądku, ustaje wszelkie trawienie*".



Warsztat krawiecki w Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem.

Dr. Karol Darwin tak pisze: „*Choroby pochodzące z używania napojów alkoholicznych łatwo stają się dziedzicznemi aż do III. i IV. pokolenia* i wzmagają się, jeżeli główne przyczyny nie zostały usunięte, dopóty, dopóki wreszcie cała rodzina nie wymrze".

Ale nietylko ten i ów uczony tak mówi — przeszło 3.000 najznakomitszych lekarzy z całego świata zgromadzonych na zjazdach, czyli kongresach lekar-

skich, orzekło, że alkohol jest trucizną i to tak silną, że gdyby ktoś z wyroków bożych miał żyć lat 80, a pił codziennie choćby jeden kieliszeczek i nigdy się nie upił, to taki człowiek nie będzie żył przeznaczonych mu przez Boga lat 80, lecz tylko 70, czyli, że *każdy ósmy rok życia utopi w kieliszku!*

Powie ktoś może, że znał takich, co pili i długo żyli — zgoda ale o ileby dłużej żyli, gdyby nie pili!?

Wszyscy lekarze dochodzą też do jednego wyniku, że alkohol jest przyczyną bardzo wielu chorób.

Alkohol powoduje przewlekłe katary nosa i gardła, kiszek i żołądka, choroby serca, wątroby, nerek, a przedewszystkiem nerwów. Dzisiejsze, coraz liczniejsze choroby nerwowe są niezawodnie w znacznej mierze spowodowane używaniem alkoholu. A jak zgubnie oddziaływa alkohol na mózg, spostrzegamy to najlepiej na pijanych. Wszak widzimy, że tracą przytomność, nie wiedzą co mówią, nie poznają, gdzie są, z kim mówią, tracą smak, czucie, każdego zaczepiają, biją, tłuką — wpadają w istny szał. Skądże to pochodzi? Oto ze znieczulenia mózgu przez alkohol!

Ale na co tu wiele dowodów. Wszak wiemy wszyscy i widzimy, że alkohol zapalony pali się aż do ostatniej kropelki bladym, niebieskim płomieniem, że potarty po ciele piecze, roztarty na dłoni, a następnie przytknięty do nosa szczypie. Badania wykazały, że alkohol zadany kurze wnet pozbawia ją przytomności; kura skacze, tłucze się i rzuca jakby opętana, a w kwadrans potem zabita, wydziela *krew zmienioną, fioletową*. Zadawaj go szczeniętom, a *wcale nie urosną*. Te i inne podobne doświadczenia przekonują dowodnie, że alkohol dla organizmu człowieka jest szkodliwy.

To samo trzeba rozumieć o zbytecznem, nieumiarkowanem używaniu piwa, które mniej zawiera alkoholu, ale mimo to, używane nadmiernie i w lichym gatunku, jest szkodliwe i niejeden amator libacye swoje przepłacił zdrowiem, a nawet życiem.

Dr. Bollinger, profesor uniwersytetu w Monachium, mówiąc o szkodliwości nadmiernego używania piwa, pokazał nawet model takiego *„serca piwnego“* u człowieka lat 36, który codziennie konsumował 16—20 szklanek i wśród wielkich boleści życie przedwcześnie zakończył. Model ten przedstawiał *podwójną wielkość* serca normalnego. Ale niedość tego, że alkohol szkodzi zdrowiu i przeróżne powoduje choroby, *jego zgubne skutki udzielają się też dzieciom do drugiego pokolenia.*

Rzeczą przez lekarzy stwierdzoną jest, że dzieci alkoholików bywają skrofuliczne, a takich dziś coraz więcej — słabowite, tępe, bałwanowate, zidyociałe, często podlegające chorobom umysłowym, dzikie, okrutne jakby drapieżne. Znałem chłopaka szkolnego 10-letniego okrutnika, który kurczętom żywcem głowy ukręcał, a kota żywcem rozpruł i wnętrzności mu wypuścił — chłopcu sprawiała taka wstrętna zabawka przyjemność, a dochodzenia wykazały, że jego ojciec był pijakiem nałogowym.

Za olbrzymie tedy miliony, które wydajemy na napoje alkoholiczne, kupujemy sobie ruinę majątkową, najrozmaitsze choroby i zwyrodnienie dzieci. Słusznie zatem powiedział Dr. Bunge, profesor chemii fizyologicznej uniwersytetu w Bazylei, jeden z najwybitniejszych propagatorów idei wstrzemięźliwości, że *„w pokojowej walce narodów ta rasa bez litości zostanie zmiażdżoną, która nie rozstanie się z alkoholizmem“.*

Niepodobna też przemilczeć szkody, jakie stąd ponosi państwo i społeczeństwo, bo i jakież usługi oddają alkoholiki społeczeństwu? Oni dla państwa, dla społeczeństwa są bezużyteczni. Państwo natomiast z ich powodu musi utrzymywać dla utrzymania porządku i moralności publicznej, przeciw której wykraczają liczną policyę i straż bezpieczeństwa, liczniejszy personal urzędników sądowych i policyjnych, liczne więzienia, zakłady i szpitale dla nich i ich dzieci; a żebractwu i włóczęgowstwu nie ma końca. Nic zatem dziwnego, że kwestyą alkoholizmu zajmują się wszystkie państwa, że dla zwalczania szerzącego się złego, zbierają się wiece publiczne — kongresy lekarskie, że nawet socyaliści 11. lipca 1901 roku na wiecu w Insbrucku założyli stowarzyszenie antyalkoholiczne, ażeby przez wstrzemięźliwość do walki byli tem zdolniejszymi, dzielnymi i wytrwałymi. A jeśli tak, to nam Polakom idea wstrzemięźliwości potrzebną jest tembardziej, bo my więcej, niż inni, wewnętrznego potrzebujemy odrodzenia.

Ks. Antoni Koleński.

Kilkakrotne przekroczenie.

Kilkakrotne przekroczenie zakazu przynoszenia wódki i piwa na miejsce pracy uznano jako słuszny powód oddalenia robotnika od pracy na podstawie §. 123,3 ust. proc. (Wyrok sądu proc. w Berlinie).

Skarżący pracował w zakładzie, gdzie przynoszenie sobie trunków alkoholicznych kontraktem było zakazane. Skarżący pomimo tego dwa razy przyniósł sobie wódki i piwa, i był podochoconym. Właściciel zakładu oddalił go *natychmiast.* Robotnik skarży o zapłatę do końca czasu wypowiedzenia. Sąd skarg oddalił, upatrując w dwukrotnem przekroczeniu zakazu „uporczywe wzbranianie się wykonania przyjętego zobowiązania“ (§. 123,3 ust. proc.), które uprawnia pracodawcę do oddalenia robotnika natychmiast, jeszcze przed ukończeniem pracy.

Nr. 3013. POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Konsystorza biskupiego obrz. łac.
Przemyśl, dnia 16. września 1903. **† Józef Sebastyan.**

Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Kasa Oszczędności miasta Drohobycza 20 K, JWP. Bogumiła Hr. Stadnicka 10 K, ks. Dyon. Sowiak 6 K, p. Chrystyna Kądziella 3 m, ks. Jan Biega 6 K, p. Józef Śmidoda 3 m, p. Ładomirski 10 K, p. Matylda Maskowska 10 K, ks. Aleksander Kieroński 10 K. p. Marya S. z Bochni 2 K, p. Marya Listopadzka 20 K, p. Marya Harsdorf 20 K, p. Jan Kędra 10 K, p. Jan Książek 10 K, p. Józef Słupski 3 K, p. Franciszek Haiduga 10 m, p. Walenty Mildner 10 m, p. Marcin Gromotka 5 m, p. August Mroczek 10 K.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.